

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Kraków, 24-26 grudnia 1950 r. Nr 354 (669)

Opuściliśmy Warszawę natchnieni

i jeszcze bardziej zdecydowani
do prowadzenia dalej
wielkiej walki o pokój

Depesze uczestników Kongresu Pokoju

WARSZAWA

Do przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy napływają listy i depesze z podziękowaniami za serdeczne przyjęcie, jakie delegatom zagranicznym zgotowała Warszawa.

Delegacja chińska w liście swym stwierdza, że pobyt w Warszawie wywarł na niej głębokie wrażenie.

„Nasza nienawiść do faszystowskich agresorów jeszcze się wzmogła na widok śladów zbrodnictwa zniszczenia Warszawy, ale jednocześnie podziwem nas napawała ofiarna praca ludu polskiego dla odbudowy swej ukochanej ojczyzny pod kierownictwem rządu ludowo-demokratycznego”.

„Kongres Warszawski — czytamy w liście — dał możliwość wzmocnienia wzajemnego zrozumienia i współpracy między narodami Polski i Chin. — Winniśmy nadal wzmocnić naszą wymianę gospodarczą i kulturalną i wspólnie walczyć w obronie pokoju światowego” — oświadcza w zakończeniu listu delegacja chińska.

Max Cosyns — uczonego, przewodniczącego delegacji belgijskiej, w jej imieniu wyraża w liście uczucie wzruszenia i wdzięczności z powodu przyjęcia delegacji w Warszawie. — „Żadna stolica Europy nie mogła dać tak jak Warszawa bożownikom o pokój całego świata obrazu zarazem masowych

zniszczeń wojennych jak i pokojowej godnej podziwu pracy ludności, która pragnie pokoju. Wracamy do Belgii zdecydowani bardziej niż kiedykolwiek walczyć ze wszystkimi naszymi siłami o utrzymanie i utrwalenie pokoju”.

Burmistrz miasta Navara (Włochy) Pasquall wystosował depesze z wyrazami wdzięczności i podziwu za wspaniałą i serdeczną gościnność.

W imieniu delegacji Nigerii Banko Akpata przesłał list, w którym czytamy m. in.:

„Opuściliśmy Warszawę natchnieni i jeszcze bardziej zdecydowani do prowadzenia dalej wielkiej walki o pokój, o niepodległość narodową naszego kraju i międzynarodową przyjaźń. Ci z naszych delegatów, którzy powracają do ojczyzny będą szerzyć prawdę o Polsce, jak i o wszystkich krajach demokracji ludowej. Będziemy informować nasz naród o nowym życiu, jakie budujecie i nawiążemy ściślejsze stosunki z Wami”.

Polski przemysł hutniczy zrealizował przedterminowo zadania pierwszego roku Planu Sześcioletniego

KATOWICE

W godzinach porannych 23 grudnia br. zameldował o wykonaniu rocznego wartościowego planu produkcji Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego.

Bitwie załóg hutniczych o przedterminowe wykonanie rocznego planu wartościowego towarzyszył systematyczny wzrost wydajności pracy, wspaniały rozwój racjonalizatorstwa oraz socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Szeroko rozwinięty ruch wewnątrzzaawodnictwa pracy, który objął ponad 80 proc. załóg robotniczych pozwolił hutnikom polskim na osiągnięcie powaźnego wzrostu wydajności pracy w bieżącym roku. W hutnictwie wartość żelaza na robotniko-dniówkę wzrosła w paź-

dzierniku br. o 5 proc. w porównaniu do stycznia br.

Swą aktywną postawę bojowników o Plan 6-letni robotnicy polskich hut zadokumentowali wspaniałym Czynem Październikowym oraz zobowiązaniami podjętymi dla uczczenia obrad II Światowego Kongresu Obrótców Pokoju. Wartość wykonanych zobowiązań wyniosła ponad półtora miliarda złotych (w starej walucie).

W oparciu o dotkonalne metody pracy stalowników radzieckich załóg polskich stalowni wzmogły w roku bieżącym ruch współzawodnictwa o szybkościowe wytopy stali, które w efekcie przyniosły dalsze podniesienie wydajności pracy o 4,5 procent oraz obniżenie średniego czasu wytopu stali we wszystkich stalowniach.

Przemysł węglowy wykonał roczny plan

Dnia 22. XII. o godz. 12.30 przemysł węglowy wykonał roczny plan produkcji, wydobywając 76,500.000 ton. Do końca tego roku wydobydnie się ponad plan 1,623.700 ton.

Dotychczas wykonało swój roczny plan produkcji 5 zjednoczeń: Zabrskie, Rybnickie, Dąbrowskie i Gliwickie.

W sumie 43 kopalnie wykonały swój roczny plan wydobycia.

Protokół o wymianie hand.owej z Norwegią

WARSZAWA

W dniu 20 grudnia br. został podpisany w Warszawie protokół o wymianie hand.owej i regulowaniu płatności między Polską a królestwem Norwegii na okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1951 r.

Zwycięskie walki Armii Ludowej z wojskami agresorów

PEKIN

W komunikacie z dnia 22 grudnia dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej doniosło, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej kontynuowały zwycięskie walki z wojskami amerykańskimi i południowo-koreańskimi.

SMIERĆ DOWÓDCY 8. EJ
ARMII AMERYKAŃSKIEJ
W KOREI

LONDYN

Jak donosi z Tokio agencja Reutersa, zakomunikowano tam oficjalnie, że w Korei zginął gen. Walton H. Walker, dowódca naczelny 8 armii amerykańskiej.

W 57 rocznicę urodzin Mao Tse-tunga

Dnia 26 grudnia Chiny Ludowe obchodzą pięćdziesiątą siódmą rocznicę urodzin Mao Tse-tunga, który poprowadził masy pracujące po drodze zwycięstw, wytyczając genialną ideą Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

W dniu urodzin wielkiego syna ludu chińskiego — wielkiego rewolucjonisty i internacjonalisty — naród polski, wraz z całą postępującą ludzkością łączy się z ludem chińskim w serdecznych życzeniach dla jego wodza — Mao Tse-tunga.



Budujemy pokój — zdobynamy pokój!

Najbardziej doniosłym zjawiskiem życia międzynarodowego i najcenniejszym wnioskem, jaki wysnuć może światowy obóz antyimperialistyczny z wydarzeń ostatniego okresu — jest skuteczność podjętej przez walki o pokój.

Uplynął dopiero miesiąc od zakończenia obrad II Światowego Kongresu Obrótców Pokoju w Warszawie, a już każdy dzień potwierdza słuszność jego historycznego wskazania, że „na pokój się nie czeka, pokój trzeba zdobyć”.

Kto zaprzeczy temu, że klęska imperialistów i agresorów amerykańskich w Korei, która wywołała tak głęboki kryzys i zamęt w całym obozie imperialistycznym, jest wspólnym dziełem i wspólnym zwycięstwem całego światowego obozu pokoju, że jest ona nieodpartym potwierdzeniem skuteczności naszej walki o pokój?

Pamiętamy wszyscy, jak przechwalali się jeszcze niedawno atomowcy z USA. Dlaczego jednak nie odważyli się oni wykorzystać te swoją „przewagę” w tak dotkliwym dla nich kryzysie koreańskim? Tylko dlatego, oczywiście, że zbrodniarze imperialistyczni — zrozumieli wymowę 500 milionów podpisów pod Apelem S:tokholmskim domagającym się zakazu broni atomowej.

Potwierdził to niedawno zblizony do mr. Churchilla „Sunday Times”. Srodze ubolewał, iż „humanitarny” tak dopomogli do zdepopularyzowania bomby atomowej, że nie można jej dzislać na Koreę użyć. Stąd też ten osły atak hysterii wojennej, jaki przeżywają dziś politycy atomowi — histerii, w której narody świata widzą bynajmniej nie objaw siły, lecz dowód słabości imperializmu, dowód jego strachu przed niezwalczoną siłą milijonów pokój narodów.

Naród polski należy do rodziny narodów wolnych i szczęśliwych, którym przypadło w udziale budowanie pokoju swą codzienną, wyzwoloną i twórczą pracą dla dobra i szczęścia własnego, która jest i zarazem naszym bezpośrednim wkładem w siły obronne światowego obozu antyimperialistycznego. Zdobynamy pokój, budując naszą Nową Hute i jej socjalistyczne miasto, nasze nowe słownice i fabryki, szkoły i domy dziecka, podejmując zobowiązania i realizując przedterminowo nasze roczne plany produkcyjne, wykonując nasz wielki Plan 6-letni. Ta sama szczęśliwa droga, która zawdzięczamy Wielkiemu Październikowi. Związki Radzieckiemu i Towarzyszowi Stalinowi, kroczą bratnie kraje demokracji ludowej.

Nie czekają na pokój, lecz zdobywają go swą pracą i swą świadomą postawą — w pierwszym rządzie socjalistyczne narody Związku Radzieckiego. Nic tak nie pomnaża sił światowego obozu pokoju jak wzór i

przykład socjalistycznej gospodarki i ludzi radzieckich, jak podjęte z inicjatywy Józefa Stalina gigantyczne budowie komunizmu, budowie wznoszone w imię pokoju i szczęścia człowieka. One to są natchnieniem narodów świata w walce o wolność i postęp i pokojowe współzawodnictwo, dając wszystkim ludziom dobrej woli wizję szczęśliwego jutra ludzkości. Każdy dzień pracy budowniczych komunizmu pomnaża jednocześnie potęgę niezwyciężonej Armii Radzieckiej, stojącej na straży pokoju, bezpieczeństwa i wolności wszystkich narodów świata.

Zdobymy pokój aktywnie i ofiarnie broniąc swej zagrożonej przez imperializm amerykański wolności — wielki i bohaterki naród chiński, pochłonięty jednocześnie twórczym wysiłkiem nad przebudową i podziwianiem swego życia. Jego postawa w obronie dziesiątkowanego przez agresorów z USA narodu koreańskiego jest potężnym wkładem w dzieło walki o pokój.

Budując pokój świadomie i wytrwale nasi przyjaciele z Niemieckiej Republiki Demokratycznej z tow. Wilhelmem Pieckiem na czele — bojownicy o demokrację, przebudowę społeczną i zjednoczenie Niemiec. Tocząc konsekwentnie walkę przeciwko planom imperialistów z USA użycia narodu niemieckiego dla agresji przeciwko ZSRR, Polsce Ludowej i innym bratnim republikom demokratycznym bojownicy NRD zyskują z dnia na dzień coraz większe poparcie również ze strony mas ludowych Niemiec zachodnich. Bo i te ostatnie po doświadczeniach przeszłości pragną pokoju, coraz energiczniej przeciwstawiając się remilitaryzacji.

Zdobynamy pokój, walcząc przeciwko rodnym i amerykańskim podżegaczom wojennym, robotnicy krajów kapitalistycznych, w pierwszym rzędzie bohaterska klasa robotnicza Francji i Włoch z ich komunistycznym awangardami na czele. Walczą o pokój, budząc lek i nienawiść w szeregach podżegaczy, prości ludzie Anglii, USA i Ameryki Południowej. I żadne trumanowskie „pogotowie narodowe” i laborystowskie manewry nie będą w stanie tej walki stłumić.

Tak więc w tym samym czasie, gdy rozbieżności i przeciwieństwa w obozie agresorów zastrzają się, gdy tacy nawet politycy amerykańscy, jak b. prezydent Hoover, ostrzegają dzisiejszych władców USA, przed fatalnymi następstwami ich awanturniczej polityki w Korei, Azji i Europie — obóz pokoju rośnie na sile i konsoliduje się.

Budujemy pokój i zdobywamy pokój, zespoleni coraz mocniej w jeden zwarty i niepodzielny, oddany bez reszty wielkiej sprawie — światowy front obrońców pokoju.

Zwycięstwo ostateczne należy do nas.

Wszystkim Czytelnikom
Życzenia
Świąteczne
składa
Redakcja
„Gazety Krakowskiej”

Słuszne żądania narodu chińskiego i koreańskiego

są popierane przez całą

postępową opinię publiczną świata

Oświadczenie ministra Czou En-lai w sprawie
bezprawnej uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ

PEKIN

Jak donosi Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-lai złożył oświadczenie w sprawie bezprawnej uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ, dotyczącej utworzenia „komisji trzech”, która ma doprowadzić do zaprzestania ognia w Korei.

14 grudnia 1950 r. — oświadczył minister Czou En-lai — Zgromadzenie Ogólne ONZ bezprawnie zatwierdziło propozycję 13 rządów w sprawie tzw. zaprzestania ognia w Korei. Propozycja ta przewiduje utworzenie komisji trzech w składzie przewodniczącego bieżącej sesji zgromadzenia Entezama delegata hinduskiego Rau i delegata kanadyjskiego Pearsona, którzy mają prowadzić rokowania, by wyjaśnić możliwości opracowania zadawalających warunków zaprzestania ognia w Korei, a następnie złożyć odpowiednie zalecenia Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ.

Centralny rząd Ludowej Chińskiej Republiki Ludowej — stwierdza w dalszym ciągu oświadczenie — zawsze uważał, że należy natychmiast położyć kres działaniom wojennym w Korei. By to mogło nastąpić, konieczne jest jednak przywrócenie w Korei prawdziwego pokoju i udzielenie narodowi koreańskiemu możliwości swobodnego uregulowania własnych zagadnień. Przyczyną tego, że działania wojenne w Korei jeszcze nie ustaly jest właśnie fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych wysłał swe wojska dla wtargnięcia do Korei i kontynuuje swą politykę wojny i rozszerzania zakresu agresji.

Od początku wybuchu wojny w Korei występowałam na rzecz pokojowego uregulowania i zlokalizowania problemu koreańskiego. W tym celu rząd Chińskiej Republiki Ludowej i rząd ZSRR niejednokrotnie proponowały wycofanie z Korei wszystkich wojsk cudzoziemskich i udzielenie narodowi koreańskiemu prawa rozstrzygnięcia swoich zagadnień we własnym zakresie.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko jednak odrzucił taką propozycję, lecz również odmówił prowadzenia rozmów w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Na początku listopada, kiedy przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej został zaproszony do wzięcia udziału w omówianiu przez Radę Bezpieczeństwa skargi na agresję USA na wyspie Taiwan, wystąpił on znowu z propozycją wycofania z Korei wszystkich wojsk Stanów Zjednoczonych i innych państw obcych oraz udzielenia ludności Korei południowej i północnej prawa samodzielnego rozstrzygnięcia swych spraw wewnętrznych. Jednakże Rada Bezpieczeństwa ONZ opanowana przez Stany Zjednoczone odrzuciła tę rozsądną pokojową propozycję rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Świadczy to o tym, że skoro rząd USA od samego początku odmawiał wycofania swych wojsk, rząd ten nie wykazał absolutnie żadnej szczerzei chęci położenia kresu działaniom wojennym w Korei oraz zapewnienia narodowi koreańskiemu rzeczywistego pokoju i wolności.

Obecne zagadnienia nie ograniczają się bynajmniej do samego tylko problemu koreańskiego. W tym samym czasie, gdy rząd USA rozpętywał działania wojenne w Korei skierował on swą 7-mą flotę dla wtargnięcia na chińską wyspę Taiwan, a następnie począł bombardować Chiny północno-wschodnie i ostrzeliwać chińskie stłaki handlowe oraz rozszerzać swą agresję w Azji wschodniej. Centralny rząd Ludowej Chińskiej Republiki Ludowej niejednokrotnie wnosił w tej sprawie oskarżenia do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednakże większość

ONZ pozostająca pod dyktando amerykańskim, nie tylko poparła agresję amerykańską przeciwko Korei, najazd amerykański na Taiwan i bombardowanie Chin północno-wschodnich, lecz i odrzuciła trzy propozycje złożone przez naszego przedstawiciela, a oskarżając Stany Zjednoczone o agresję zbrojną przeciwko Taiwanowi i odłożyła na bok oskarżenie Stanów Zjednoczonych o agresję przeciwko Chinom, wysunięte przez delegację ZSRR.

Fakt, że pomimo niekończącej się dyskusji jaka toczyła się w ciągu ostatnich kilku miesięcy w ONZ w sprawie Chin lub w różnych doniosłych kwestiach dotyczących Chin, delegacji Chińskiej Republiki Ludowej, będący jedynymi przedstawicielami 475-milionowego narodu chińskiego, są wciąż jeszcze nie dopuszczani, podczas gdy przedstawicielom reakcyjnej klikki Czang Kai-szeka wciąż jeszcze pozwala się na usurpowanie sobie miejsca delegacji chińskiej — jest ciężką zniewagą dla narodu chińskiego.

Toteż naród chiński, który pod wpływem słusznego oburzenia spontanicznie stawiał opór Stanom Zjednoczonym i przyszedł z pomocą Korei, broniąc w ten sposób swych domów i swego kraju, działa absolutnie słusznie i sprawiedliwie. Chińscy ochotnicy ludowi, którzy zmuszeni byli, ramię w ramię z Koreańską Armią Ludową, chwycić za broń dla stawienia oporu agresorom amerykańskim

Zniesienie kartek na niektóre artykuły żywnościowe w NRD

BERLIN

Jak oświadczył rzecznik rządu NRD od 1 stycznia 1951 roku w Niemieckiej Republice Demokratycznej zmiesione zostaną kartki na produkty zbożowe i jarzyny strączkowe.

W odpowiedzi na tę decyzję rządu, która przynosi dalszą poprawę w zaopatrywaniu szerokich mas ludności w podstawowe artykuły żywnościowe, pracujący Niemcy masowo zobowiązują się wzmocnić jeszcze swoje wysiłki w celu podniesienia produkcji i rozpowszechnienia socjalistycznych metod pracy.

Komunikat sekretariatu Światowej Rady Pokoju

GENEWA

Według doniesienia z Paryża, sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłosił komunikat treści następującej: „Na zebraniu w dniu 21 grudnia br. sekretariat Światowej Rady Pokoju przestudiował pierwsze wyniki kampanii prowadzonej we wszystkich krajach celem realizowania uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Sekretariat powziął odpowiedzialne uchwały umożliwiające jak najszersze rozpowszechnienie tych rezolucji i dające możliwości wszystkim ludziom dobrej woli czynnego ich poparcia.

Sekretariat przestudiował sprawozdania, które nadesłane zostały przez komitety poszczególnych krajów. Sekretariat podzielił w pełni oburzenie, wywołane w całym świecie niedawnym oświadczeniem prezydenta Trumana w sprawie bomby atomowej oraz decyzją bloku północno-atlantycznego, zatwierdzającą kontynuację masowych zbrojeń w Niemczech zachodnich.

Aprobując powzięte już przez poszczególne komitety inicjatywy, sekretariat apeluje do wzmocnienia wysiłków w akcji

skim i którzy pod jednolitym dowództwem, mianowanym przez rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, walcząc o swój własny byt, o to by dopomóc Korei — walczą równocześnie o pokój w Azji Wschodniej i o pokój na całym świecie.

Centralny rząd Ludowej Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza uroczyście, że naród chiński żywi gorącą nadzieję, iż problem działań wojennych w Korei może być rozwiązany drogą pokojową. Domagamy się stanowczo, by jako podstawę rokowań w sprawie pokojowej uregulowania problemu koreańskiego przyjęto wycofanie wszystkich wojsk cudzoziemskich z Korei i pozostawienie samemu narodowi koreańskiemu załatwienia jego spraw wewnętrznych. Amerykańskie siły agresji powinny być wycofane z Taiwanu. Przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej powinni uzyskać przysługujące im prawnie miejsce w ONZ. Są to wszystko nie tylko słuszne żądania narodu chińskiego i narodu koreańskiego, są to również gorące pragnienia całej postępowej opinii publicznej świata. Gdyby nie uwzględniono ich, oznaczałoby to, że się unieważnia pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego i innych doniosłych problemów Azji.

Wiec obrońców pokoju w Nowym Jorku

NOWY JORK

W Nowym Jorku odbył się wiec obrońców pokoju, w którym wzięło udział ponad 500 osób. Przemówienia wygłosili: przywódca młodzieżowej dzelnicy Brooklyn-Sapiro, pastorzy Paul Johns i John Franck oraz znany uczyony Philipp Morrison. Mówcy potępili amerykańską agresję w Korei i wezwali uczestników wiece do wzmocnienia walki o pokój. Uchwalona na wiecu rezolucja domaga się zwołania konferencji przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw dla pokojowego uregulowania wszystkich spraw spornych, ogłoszenia zakazu broni atomowej, powszechnego rozbrojenia oraz dopuszczenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ.

W ostatnich miesiącach w Stanach Zjednoczonych powstało 110 lokalnych komitetów obrońców pokoju.

Ambicje Adenauera



Kto przejrzał plany Adenauera —
Wie, że pragnieniem on żyje upartym,
Aby odgrywać rolę „Führera”,
Lub faszystowskim być.

BONN-opartem...
Z. Katiński.

Francuska Partia Komunistyczna wzywa naród do pokrzyżowania planów antynarodowego rządu

GENEWA

Z Paryża donoszą, że w związku z decyzjami konferencji brukselskiej, Biuro Polityczne KC Francuskiej Partii Komunistycznej wzywa członków Partii do organizowania we wszystkich fabrykach, miastach i wsiach krótkich strajków i manifestacji protestacyjnych. W strajkach tych i manifestacjach znajdzie wyraz wspólna wola Francuzów ocalenia pokoju i pokrzyżowania planów antynarodowego rządu.

Biuro Polityczne podkreśla hipokryzję przywódców rządowych zarówno francuskich jak i amerykańskich i angielskich, którzy odmawiają lojalnej odpowiedzi na radziecką propozycję zwołania konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Amerykańskie, angielskie i francuskie koła rządzące domagają się rozszerzenia porządku dziennego konferencji i przygotowują jej fiasko, aby zrzucić odpowiedzialność za to fiasko na Związek Radziecki. W ten sposób pragną one po prostu znaleźć pretekst dla usprawiedliwienia swej zbrodniczej polityki i tworzenia nowego Wehrmachtu i niemieckiego lotnictwa wojskowego.

Odezwa Biura Politycznego piętnuje projekt prawicowego socjalisty, deputowanego Desona zwrócenia drukarni pism, które współpracowały z hitlerowcami — ich dawnym właścicielom. Projekt ten ma na celu likwidację dzienników, które walczą o pokój i przywrócenie do życia pism, propagujących wojnę.

Biuro Polityczne potępia kampanię oszczerstw przeciwko Francuskiej Partii Komunistycznej, która walczy w obronie pokoju i niezależności Francji oraz przeciwko zbrodniczym planom podlegaczy wojennych.

Narady

między komisarzami atlantyckimi i Adenauerem

BERLIN

Jak donosi zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA, w Petersbergu — kwatery głównej wysokich komisarzy USA, Anglii i Francji w Niemczech Zachodnich — odbywały się ostatnio rozmowy między komisarzami i Adenauerem na temat brukselskich uchwał uczestników paktu atlantyckiego w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Jak wynika z doniesień agencji zachodnio-niemieckiej, dalsze rozmowy odbędą się na początku stycznia. Wysocy komisarze i „rząd” w Bonn utworzyli już rozmaite komisje, a w szczególności „grupe roboczą do spraw wojskowych”.

Hitlerowscy generałowie współpracują

przy tworzeniu najmniejszej armii niemieckiej

BERLIN

Jak już donosiliśmy w or. J. Adenauer wysunął kandydatury byłych generałów hitlerowskich: Speidera i Heusingera na uczestników rokowań w sprawie stworzenia niemieckiej armii najmniejszej. Agencja ADN podaje, że obaj generałowie mianowani zostali oficjalnie doradcami wojskowym generałowego kwatermistrza Teodora Blanka, przedstawiciela rządu Adenauera w rokowaniach z komisarzami państw okupacyjnych.

Okrucieństwa klikki titowskiej wobec dzieci greckich

Na łamach „KOMSO-MOLSKIEJ PRAWDY” ukazał się artykuł, omawiający tragiczny los dzieci greckich przebywających na terytorium Jugosławii, rodzice których znajdują się w krajach demokracji ludowej. Pismo przypomina, że szereg dzienników demokratycznych, zarówno w Grecji jak i w innych krajach, zamieszcza wiadomości o gwałtach i systematycznym prześladowaniu, jakiemu podlegają przebywające

w Jugosławii dzieci demokratycznych bojowników greckich. Dzieci te wielokrotnie żądały odesłania ich do rodziców, jednak zbrodniarze titowscy są obojętni na ich błagania. Wypełniając rozkaz imperialistów amerykańskich, titowcy postanowili odesłać dzieci z powrotem do monarcho-faszystowskiej Grecji. W najbliższym czasie banda Tito zamierza odesłać do Aten transport 1500 dzieci greckich.

Artykuł wicepremiera Al. Zawadzkiego na łamach „Izwestii”

MOSKWA

Na łamach dziennika „IZWIESTIA” ukazał się obszerny artykuł wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego poświęcony działalności Rad Narodowych w Polsce.

Autor, analizując działalność Rad Narodowych stwierdza, że okres, który upłynął od chwili realizacji ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, wypełniony był wyjątkową pracą nad stworzeniem pełnowartościowych organów władzy państwowej w terenie, wykonującej wszystkie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie poprawy warunków sanitarnych i rozbudowy urządzeń komunalnych m. Łodzi

WARSZAWA

Wielkie skupienie robotnicze w Łodzi powstało wraz z rozwojem przemysłu włókienniczego w warunkach niezmiernie nieskrepowanego kapitalistycznego wyzysku. Obycy i rodzimy kapital nie troszczył się o warunki bytowe klasy robotniczej, doprowadzając do powstania kilkuset-tysięcznego skupiska miejskiego nie zaopatrzonego zupełnie w podstawowe urządzenia sanitarne.

W celu jak najszybszego uśunięcia wszelkich zanieczyszczeń, jakie w zakresie stanu sanitarnego miast pozostawia wieloletnia gospodarka kapitalistyczna, Prezydium Rządu postanowiło złożyć kontynuowanie pierwszego etapu budowy wodociągu grupowego w okręgu łódzkim w takim tempie, by połączenie wodociągów miasta Łodzi z Piłicą nastąpiło najpóźniej w drugiej połowie 1954 roku.

Dla zapewnienia niezbędnej ilości wody do czasu zrealizowania pierwszego etapu budowy zamstawiona będą przed 31 grudnia 1951 r. pompy głębinowe w istniejących studniach i nastąpi wybudowanie dwunastu studzien publicznych

w miejscach nie objętych siecią wodociągową. W jak najkrótszym czasie doprowadzone być mają do stanu używalności i pełnej zdolności produkcyjnej własne urządzenia wodociągowe w zakładach przemysłowych.

W celu doprowadzenia budynków i mieszkań a także istniejących urządzeń sanitarnych do odpowiedniego stanu, prezydium MRN m. Łodzi i prezydium Rad Narodowych w miastach okolicznych wciągają do współpracy i kontroli komitety blokowe, administracje, dozorców oraz Milicję Obywatelską.

Do 31 stycznia 1951 r. uruchomiona będzie w Łodzi stacja sanitarno-epidemiologiczna.

Rośnie nowa, młoda wieś...



Dzielnia grupowa RSW Borki, Bronisława Witaszek.



Jan Sierón, członek zarządu RSW „Pokój” w Maniowie

oni wszyscy sieją swoją propagandę prawie bez przeszkody, bo nasze organizacje nieraz za słabe jeszcze, by im się przeciwstawić. Ej, żeby KG naprawdę ostro zaczął pracować, raz-dwa, dzwignęlibyśmy naszą organizację, że wrogowie zaraz musieliby zmykać z pola, aż by się za nimi kurzyło. Cóż...

Przewodnik zamyślił się, coś kreślił na okładce szkolnego zeszytu, leżącego na stole. Spytalem:

— Tak więc to wróg górę u was bierze?

— Tego sobie nie myślcie żeby aż górę brał — obruszył się towarzysze. — Przecież w naszej gminie — jakby nie było — jednak dwie spółdzielnie produkcyjne powstały. I pozasiewali sobie pięknie. I coraz więcej jest tam członków, którzy naprawdę głęboko rozumieją i całą siłą budują socjalizm. A przecież w Borkach taki Gadzila, Szmist czy Łabuz na głowie stawiali, żeby spółdzielni nie było! A przecież w Maniowie różni Mermele, Wierzbicy, Noqi do ostatniej chwili wrzeszczeli, że jak wjadą traktory, to nic nie urosnie, i tym podobne rozgadywali bzdury. I cóż sobie robią dzisiaj z nich spółdzielcy? Tego ich zwycięstwa nie umniejsza fakt, że są jeszcze wśród członków spółdzielni niektórzy chwielni, którzy słuchają kulackich podszeptów. Ale i Kraków nie od razu zbudowano. I nie od razu człowiek urosnie, żeby w pełni zrozumiał nowe życie, nowe budowanie. Dojdą i tamci do tej świadomości, a że każdy dzień pod tym względem postępy niesie, wiemy, że nasza będzie ostateczna wygrana!

„Te pierwsze spółdzielnie powstały w ciężkiej walce, ale też w szeregach wroga został zrobiony spory wylom, i będziemy go teraz poszerzali. — Rozumiemy dziś to, z czego dotąd może niedostatecznie zdawaliśmy sobie sprawę: tym silniejszy będzie nasz front walki klasowej, im mocniej oprzemy się na biedocie wiejskiej, najwięcej wyzyskiwanej przez kulactwo a więc tym łatwiejsze do zmobilizowania przeciw niemu. I o tej zasadzie musimy pamiętać, rozwijając i umacniając pracę naszych organizacji partyjnych w gromadach. Musimy doprowadzić do tego, by w każdej z nich byli

gromadach sporo się pomogło. Nie będę chwalił się cyframi, bo ogólnie biorąc są one jeszcze nie duże, ale że w niełatwych warunkach dotarliśmy z naszą pomocą do pewnej liczby biedniaków i średniaków, których wyrwaliśmy po raz pierwszy z pęt kulackiego wyzysku i ułatwił im gospodarke — uważamy to sobie za dobry sukces początkowy. Sukces pracy politycznej, pracy uświadamiającej naszych towarzyszy. Opowiem wam o niej...

Towarzysz Gmyr mówi o pełnym zapale poczynaniach młodych traktorzystów POM-u, towarzyszy PZPR, be partyjnych, ZMP-owcach, którzy w dziesiątkach rozmów z małorolnymi i średniorolnymi chłopami przelewali w nich swą świadomość nowego w dziedzinie techniki i organizacji produkcji rolnej, zachęcali ich do stosowania mechanicznej uprawy. „Nie wiercie kulakom” — mówili. „To wrogowie następu, to ludzie, którzy chcieliby odstręczyć was od nowego, bo to nowo wzmacnia wasze siły, uniezależnia was od nich, niesie dobrobyt. Wyprostujcie się, podnieście głowę, gdy maszyna za was zaczyna pracować...” I oto pewnego dnia września-wego przyszło na podwórce POM-u kilkunastu chłopów, zgłaszając się do kierownika w charakterze chętnych do utworzenia pierwszej grupy indywidualnych użytkowników. W ślad za nimi powstały potem dalsze grupy...

Rzeczowo omówiono warunki, ustaloną kolejność poszczególnych prac. Traktorystów paliła już niecierpliwość. Gdy tylko otrzymali dyspozycje, ruszyli w teren nie patrząc na porę dnia i pogodę.

„Ale też ładnie orzą” — chwaliłi chłopci użytkownicy. A jak głęboko! Koniem nigdyby tak nie zrobił. Co prawda, to

St. Gomula, dzielny żołnierz walki klasowej (Maniów)

St. Gomula, dzielny żołnierz walki klasowej (Maniów)

St. Gomula, dzielny żołnierz walki klasowej (Maniów)

— Stąd — wskazał na czarne „słońce” koło Szczucina — stąd przychodzi nam wielka pomoc, idzie wielka sprzymierzona siła. O niej chcę wam teraz powiedzieć...

Znów w grube palce spracowanej chłopskiej dłoni ujął szkolny ołówek małej Jani, która spała cichutko w rogu izby.

— Lubasz — POM, Państwowy Ośrodek Maszynowy — dopisał wielkimi literami, a oczy jego pały radością i wiarą.

II.

W Lubaszcu wre praca przy budowie. Musi jak najrychlej stanąć garaż dla maszyn i hala warsztatu naprawczego. Dotychczas POM pracował jakby „na kolanie”. Z rana gęsto siadała jesienna rosa na blachach pokryw, na kierownikach traktorów i odkładnicach pługów. Chciała przegryźć ochronny smar, czepiała się rączek u przodków siewników, straszyla rdzą i spaceniem. Teraz cała załoga żyje budową „mieszkania” i „szpitala” dla maszyn — zależy jej na szybkim ich ukończeniu tak, jakby dla siebie dom stawiali. A przecież im, pracownikom POM-u, też wiele jeszcze brakuje w dziedzinie osobistych potrzeb. Ot, choćby to bieganie każdego dnia po parę kilometrów do gospody spółdzielczej w Szczucinie, by się pożywić...

— Ale roboty odwaliliśmy spory kawał — mówi przewodniczący Rady Zakładowej tow. Mieczysław GMYR. — Początki to dopiero naszego POM-u, ale przecież obydwu spółdzielniom produkcyjnym na czas wszystko zrobiliśmy. A i biedniakom i średniakom w kilku



ZMP-ówka J. Kotfila awansowała na traktorzystkę.

gromadach sporo się pomogło. Nie będę chwalił się cyframi, bo ogólnie biorąc są one jeszcze nie duże, ale że w niełatwych warunkach dotarliśmy z naszą pomocą do pewnej liczby biedniaków i średniaków, których wyrwaliśmy po raz pierwszy z pęt kulackiego wyzysku i ułatwił im gospodarke — uważamy to sobie za dobry sukces początkowy. Sukces pracy politycznej, pracy uświadamiającej naszych towarzyszy. Opowiem wam o niej...

Towarzysz Gmyr mówi o pełnym zapale poczynaniach młodych traktorzystów POM-u, towarzyszy PZPR, be partyjnych, ZMP-owcach, którzy w dziesiątkach rozmów z małorolnymi i średniorolnymi chłopami przelewali w nich swą świadomość nowego w dziedzinie techniki i organizacji produkcji rolnej, zachęcali ich do stosowania mechanicznej uprawy. „Nie wiercie kulakom” — mówili. „To wrogowie następu, to ludzie, którzy chcieliby odstręczyć was od nowego, bo to nowo wzmacnia wasze siły, uniezależnia was od nich, niesie dobrobyt. Wyprostujcie się, podnieście głowę, gdy maszyna za was zaczyna pracować...” I oto pewnego dnia września-wego przyszło na podwórce POM-u kilkunastu chłopów, zgłaszając się do kierownika w charakterze chętnych do utworzenia pierwszej grupy indywidualnych użytkowników. W ślad za nimi powstały potem dalsze grupy...

Rzeczowo omówiono warunki, ustaloną kolejność poszczególnych prac. Traktorystów paliła już niecierpliwość. Gdy tylko otrzymali dyspozycje, ruszyli w teren nie patrząc na porę dnia i pogodę.

„Ale też ładnie orzą” — chwaliłi chłopci użytkownicy. A jak głęboko! Koniem nigdyby tak nie zrobił. Co prawda, to

prawda — urodzaj z takiej roboty musi być lepszy!”

Głęboko ten i ów zamyślił się, wspomniawszy, że przecież w Maniowie i Borkach tak samo, a jednak nie tak samo orzą i sieją maszyny POM-u. Odpadły tam miedzuchy, na których chwast się rozmnaża, które co chwilę zmuszały do zmuszonych wykrętasów maszyn. Nowoczesne podozmiary sobie założyli, według planu tam pracują, szeroki plan rozbudowy hodowli, upraw przemysłowych, sadownictwa w czyn wprowadzają. Tam rośnie bogactwo — my orzemy się w starej biedzie, mimo wszystko. Te spółdzielnie produkcyjne, to coś podobnego do PGR-ów gdzieś, jak na przykład w niedalekiej Borussowej — każdy hektar po 4,5 i więcej metrów zboża wydaje, niż się rodzi na chłopskich polach. Socjalistyczna gospodarka. Ano, zobaczmy!

Ten i ów chwielny towarzysze w organizacjach gromadzkich pożalował swego wahanía. Trzeba opowiedzieć się za postę-



Agronom POM-u w Lubaszcu, racjonalizator, B. Pierchala.

pem za spółdzielczością! Ale do wielu nie dotarł jeszcze ten grąd nowego płynący z POM-u, nie ogarnął ich ruch zrodzony z pracy ludzi i maszyn POM-u. To „słońce” Lubasza, które tak imponująco nakreślił na swoim szkicu towarzysze Przewodnik — dopiero zaczęło świecić i nie rozpromieniło się jeszcze ani do połowy.

Bo też praca polityczna załogi POM-u była dotychczas raczej samorzutna i niekoordynowana. Tak dobre uderzenia we wroga klasowego jak w Suchym Gruncie, gdzie wspólnie z dobrze pracującą Podstawową Organizacją Partyjną towarzysze z POM-u ubojowali biedotę i zdemaskowali wroga robotę kulaka Bartoska, gdzie wyrzucano ze sklepów spółdzielczych wykupujących towary kulaków z Jarosową na czele — takie zwycięstwa pozostawały częściowo niewykorzystane. Bo nie było za nimi podobne wylomy na innych odcinkach frontu, na terenie innych gromad. Dopiero teraz zaczyna się uaktywniać Podstawowa Organizacja Partyjna POM-u. Tworzy się sztab pracy politycznej. Grupy agitatorów poczynają działać zwarcie i planowo. A dotąd tego nie było. I stąd obraz dotychczasowej sytuacji wokół Szczucina, który odmalował nam towarzysze Przewodnik. I jako wniosek pojawia się obraz drugi, horoskon niedalekiej przyszłości: gdy ruszy „cała para” zorganizowana praca polityczna POM-u w Lubaszcu, w tym kącie powiatu dąbrowsko-tarnowskiego zacznie się na dobre oczyszczanie terenu od wroga. A wtedy słabe jeszcze kielki nowego wyrastać zaczyna w gęsty potężny, wysoki las.

III.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że w POM-ie w Lubaszcu prym wiodą młodzi. To samo jest wszędzie i w innych POM-ach, na przykład w krynickim, którego młodzi traktorysty i traktorzystki dosłownie cory zdobywali, pnać się przy świetle reflektorów (czasem nągli, więc i nocami tam pracowano) po stromych zboczach pół tamtejszych wsi spółdzielczych, warząc się z nieopisanym zapalem w niędym przedtem maszynami nie tknięte, na pół zmartwiczone gleby. Ci młodzi z POM-ów idą w pierwszym szeregu walki o nową wieś, nie w debatach słownych tylko ale w czynie. „Skąd” bierze się u tej młodzieży to, co nie zawsze znaleźć można ani u członków wiejskich kół ZMP. Praw-

da, młodzież w POM-ach jest przeważnie pochodzenia robotniczego — prądujący element! Ale tak samo przodująca winna stawać się matorolna i średniacka młodzież chłopska! Czy się nią staje?

Do powiatu dąbrowsko-tarnowskiego przylegają gminy powiatu brzeskiego. Napiszmy coś o młodzieży z niedalekiej



Z zawziętej pracy w spółdzielni znany jest J. Pieroj.

stamtąd wsi spółdzielczej — Wielkiej Wsi w powiecie brzeskim. Podobna jest jej „historia nowoczesna”, jak wspomnianych Borek czy Maniowa. I tu ogromną ofensywę przypuścił kulak, i tu były zrazu różne „chwiania się” i załamywania. Ale w końcu bitwa w walce czołowej została wygrana — zdecydowało o tym powstanie spółdzielni. Toczy się dziś walka jeszcze na flankach, walka o podkopach, które wróg usiłuje budować. A młodzież?...

...Odbývá się zebranie koła ZMP w Wielkiej Wsi. Przemawia nowo wybrany przewodniczący, Aleksander KIEC:

— Tak, nasze koło osłabło, bo napór kulaków był ogromny, a nie mieliśmy znikąd pomocy. Kulak straszył naszych rodziców, nami partia się dostatecznie nie zajęła i — przestaliśmy koleżanki i koleży przychodzić na zebrania... Tak po prostu sobie powiedzmy: zbudiliśmy się w tym wszystkim, straciłmy rozeznanie między prawdą i nieprawdą, między działaniem wroga a naszym klasowym interesem. Brak było dostatecznego wyszkolenia ideologicznego... Zostało nas tylko kilkoro, jak koleżanka SIKON, jak kolega WILK. Ale teraz — w dziedzinie — zesłaliśmy się znowu, i po oczach nawzajem sobie widzimy, że teraz goręcej niż kiedykolwiek chcemy razem pracować! To jasne. Każdy zobaczył, że wróg nie jest niepokonany — przeciwnie wróg upaść musi prędzej czy później wszędzie, a socjalizm zwycięży! Zobaczyliśmy, że po naszej stronie jest siła...

— I jak pięknie przeprowadziliśmy siewy w naszej spółdzielni! Teraz wierzymy już mocno, że będzie dobrze! — ozwały się głosy.

I co jeszcze o Wielkiej Wsi? Ze młodzież ZMP-owska w tej spółdzielni produkcyjnej, wiążąc swe życie organizacyjne i swój rozwój ideologiczny z życiem i pracą gospodarstwa zespolowego — szybko postępuje teraz naprzód. Za jej to staraniem powstała tutaj świetlica, biblioteka. Wydatnie dopomogła młodzież w budowie obory spółdzielczej... Budując socjalistyczną wieś, ci młodzi wzięli teraz niejako w ręce socjalizm, lepiej to zaczęli rozumieć i — robota ZMP-owska w Wielkiej Wsi weszła na bitą drogę, miłą rozstaje i wyboje.

Wzięli socjalizm w rękę i nie puszczają. Tak jak młodzi traktorysty POM-ów nie rozróżniają mocnego uścisku, którym dłoń ich ujmują przy pracy kierownicy traktorów, jak nie ustawać będą w wysiłkach przy przetyrywaniu szerokich dróg w świadomości małorolnych i średniorolnych chłopów, dróg prowadzących od pół bitwy klasowej do socjalistycznego opłanowania przyrody, by służyła człowiekowi.

IV.

A z drugiej strony przylega do powiatu dąbrowskiego — „słynne” Miechowskie. Słynne, bo w tej części ziem krakowskiej powstało nie mniej tylko już 17 spółdzielni produkcyjnych. Wśród nich jedna typu III, której statut przewidyuje

podział dochodu wyłącznie według pracy: Rolniczy Zespół Spółdzielczy imienia Młodej Gwardii w WAGANOWICACH. W tym to gospodarstwie zespolowym o całkowicie socjalistycznym statucie — wybija się w pracy zwłaszcza młodzież ZMP-owcy.

— Niemiele „ruszało się” to nasze koło ZMP dawniej, w „starej wsi” — opowiada Teodora MAŁĘGA. — Pogadaliśmy trochę na zebraniu najczęściej o sprawach organizacyjnych, o urządzeniu zabawy czy przedstawienia, no i szło się do domów. Każdy pomagał ojcom w ciężkiej pracy na polu zapierzonym, małym, biednym. A na przeanówku doskwierała bieda. „Trzeba było zacząć z tym „starym” walczyć, a kiedy raz walkę podjęliśmy — zwycięstwo przyszło szybciej niż się spodziewaliśmy. I ta nasza „Młoda Gwardia” — to nasza nowa życie! — mówi koleżanka Małęga z radosnym uśmiechem.

W domu Teodory było „9 gęb”, ona sama musiała zarabiać u kulaków, stąd nie zdobyła większego wykształcenia jak tylko 2 klasy podstawowe. W ZMP — mimo iż praca koła nie była wolna od braków — najeśdno rozjaśniło się w jej głowie. Ale — jak mówią o niej koleżki — „pokazała jako ZMP-ówka co umie, dopiero wówczas, gdy weszła na spółdzielcze pole”.

Dokładniejsza informacja brzmi: Teodora Małęga jest dziś jednym z najdzielniej pracujących członków spółdzielni, bije się o ilość i jakość pracy.

Taką prawdziwie socjalistyczną postawę takii zapal w pracy spółdzielczej okazują i inni ZMP-owcy w Waganowicach. Jak na przykład — Dionizy ZĘBALA. Jego zapal charakteryzuje wypowiedź: „Wszystko się u nas zmieniło, i my sami jakbyśmy na nowo się narodzili, kiedy całą gromadą wyszliśmy na wspólne...” A kiedy chłopci przejeżdżający drogą na targ do Siemnik podziwiali pracę na polach spółdzielczych, gdzie przygotowywano rolę do siewu, Zębała szturchnął traktorzystę POM-u i mówił: „Gazu, gazu, kolego, — niech tamci widzą, że Zetor to nie szkap, a w spółdzielni nie tak się pracuje, jak oni na swoich małych zagonach!...”

ZMP-owców rozpięta dumą, że w tym nowym, które u nich powstaje, jest tak wiele ich wkładu, wysiłku ich młodych rąk, że rodzi się ono z ich entuzjazmu.

I młodzież Lubaszów, Krynic,



Jeden z pierwszych organizatorów RSW Borki, K. Mękal.

Szczucinów, Wielkich Wsi, Waganowic, Łobzowów, Dankowic, Wysocic, Bestwin, Kacic — młodzież pięćdziesięciu dwóch spółdzielni produkcyjnych i pięciu POM-ów województwa krakowskiego podaje sobie ręce do mocnego uścisku w walce o nową wieś, w walce o podstawy socjalizmu, o Plan Sześcioletni Polski Ludowej, w walce o pokój i dobrobyt upragniony przez młodzież wszystkich narodów.

„Na przód, młodo, dzieży świata...”
LUCJAN PIKARZ
i Stefan Turnau

Na Nowej Hucie

chłopcy ze szkoleniowej brygady zdobywają zawód

W niewielkim baraku — w warsztacie blacharskim na Osiedlu A-1 rojno jest jak w ulu. 30 młodych chłopców szkoleniowej brygady ZMP rysuje, wygina i wycina srebrzyste arkusze blachy. Stoły zalegają różnych kształtów „wycinanki”. Jakieś paski, krążki, fałszywe koronki, obok zaś skręcają się cienkie nitki. Od czasu do czasu czerwony język kolby zbliża się do tych wycianek, zliżuje śluzkę cyny, potem zaś bieżą blachy, spajając ją w gotowy już element.

Pod sufitem błyszczą jakżeś rury, podobne do baniek na mleko: jedne wygięte jak kolano, inne zakończone otworami, inne języczkami obramowane kołunką, jak miniaturowe mury średnowiecznego zamczyska. Pod sufitem połyskują przeróżne części już gotowe do przeniesienia na budynek. Tam, na budyńku, powstaną z nich urządzenia, chroniące go przed zniszczeniem, jak rynny, rury spustowe, ofasowania i wylazy kominowe, podkrycia, łączące rynny z dachówką, części okien świetlnych, tzw. „pralnie”, itp.

Spod rąk 17-to 18-to i 19-letnich chłopców wychodzi robota czysta, dokładna. Zdobywają tu wiedzę praktyczną. Tu uczą się przekuć w czyn szkolne wiadomości z geometrii, cyrklem wyznaczając drogę nożycom na arkuszach blachy. Ręka posuwa się pewnie. Półtora dnia szkolenia w Krakowie, pozostałe dni praktycznego zawodu — ta proporcja daje dobre wyniki. Tym pewniejsze, że tow. Miślaszek, brygadziśta warsztatowy jest z nimi i w szkole i w warsztacie.

Kilka miesięcy nauki i pracy zawodowej przekształciło już ich psychikę. Wkrótce staną się pełnowartościową kadrą fachową. A przecież jeszcze niedawno, bo z wiosną po raz pierwszy zerknęli się z budową, zaczęli pracować jako robotnicy niewykwalifikowani przy robotach ziemnych. Jeszcze wtedy przyszłość nie rysowała się przed nimi jasno, jeszcze nie wiedzieli, jaki zawód wybrać. Nie łatwo się było zdecydować, kiedy można było iść się murarce, cieślarkę, zbrojarstwa, elektrykarstwa, stolarstwa, ślusarstwa — śleż to różnych i ciekawych zawodów stanęło przed nimi otworem. Tylko chcieć. Im podobiała się właśnie ta robota. Blacharska. Podobiała się też Tadeuszowi MIZIOŁKOWI, który przybył tu na ochotnika do 51 Brygady ZMP z Warszawy. Siostra, Ojciec zginął z rąk faszystów w czasie powstania, matka zmarła na serce. Pozostał bez środków do życia, małoletni opiekun kilkuletniego brata. Miałoby kilka miesięcy pracy w Nowej Hucie i młody chłopiec wyrósł, zmężniał, dojrzał i dziś już jest brygadziśtą młodzieżowym. Niedługo już, a zarobi

nie tylko na swoje, ale i na brata utrzymanie. „Wesprze go” — jak mówi — „bo ten mały może być cieżarem dla naszego Państwa Ludowego, kiedy ja już stoję pewnie o swoich siłach. Wezmę go bliżej siebie z zakładu opieki nad sierotami, niech tam zostaną ci, co będą bardziej potrzebowali. Tak częściowo wywdzięczę się Partii i Rządowi za naukę, za pracę, za życie w Nowej Hucie”.

Takich chłopców jest wielu. Przybyli z różnych miast i wsi. Synowie robotników, synowie mało- i bezrolnych wyrastają tu na fachowców, tworząc nowe zastępy kadr.

Drugim brygadziśtą młodzieżowym w warsztacie jest też Tadek, Tadek KUŚ, syn mało-rolnego chłopca z Rzeszowskiego. Obydwaj brygadziści biją się o lepsze, rywalizują w nauce i w pracy. Ponad 150

procent normy, to świadectwo ich dojrzałości. Świadectwo to tym bardziej przemawia, że zawód blacharza wcale nie jest łatwy.

Wymaga dokładnych obliczeń, starannej roboty i, co najważniejsze, oszczędnego obchodzenia się z cennym materiałem. Blacha cynkowa jest bardzo droga. Trzeba więc umiejętnie wykorzystać każdy jej kawałek, nic nie marnować,

bo potrzeby budownictwa są olbrzymie i wciąż wzrastają.

Ne tylko więc jakość, ale i oszczędność w materiale — to dopiero daje prawo do miana dobrego blacharza. Oni, ZMP-owcy Nowej Huty umieją oszczędzać. Dobrego przykładu im nie brak. Brygadziśta tow. MIŚLASZEK i jego zastępca Władysław KANIA, jedyni starsi wśród nich robotnicy, wpajają w nich stałe zasady poszano-

wania materiału, poszanowania pracy tych, którzy tę blachę wyprodukowali. Dlatego też za nim wezmą nożyce w ręce do brze przedtem obliczając, rysując i posługując się cyrklem, ażeby się jak najoszczędniej „umieścić” na arkuszu, czy to wykrawając otwór do wentylacji, czy też kolmierz, czy wreszcie otwór do rynny spustowej. Każdy element. Ale i te małe kawałeczki i paski, których nie sposób już uniknąć przy wykrawaniu, zużywa się. Paski tną się na blaszki dla cieślow do umacniania płyt surowcowych, mniejsze paski zabierają elektrycy. „Szmelc” drobny, trójkątki od rynien, wycinaki z ofasowania przetapiają w bloki 10—12 kg, magazynują i zużywają do cynowania haków do rynien, haków do rur spustowych do haczyków itp. W ten sposób uzyskują one większą trwałość, odporność na rdzę.

Najważniejsza jednak forma oszczędzania, to umiejętne wykrawania, odbiegające od starych, szablonowych, nawykowych już sposobów. Tu brygadziśta też daje dobry przykład. Stosuje on już od maja br. nowy sposób wykrawania wlotów do rur spustowych. Z arkusza blachy o wymiarze 1x0,50 m wykrawa nie 4—5 sztuk, jak to robią blacharze już od lat, ale 8 sztuk. Przez odpowiednie ustawienie modelu, po prostu zamiast przesuwania modelu na blasze na każdy wlot osobno, odwraca go falistym grzebieniem, wypełniając w ten sposób tę przestrzeń, która w postaci koła stanowiła odpad. Z arkusza tak wykrawanej blachy nie ma odpadków w postaci krążków. Daje to poważne oszczędności przy budynkach z gzymsami i załamaniami.

W takiej szkole wyrastają młodzi ZMP-owcy na świadomych gospodarzy swego warsztatu pracy, częścią tej olbrzymiej budowli.

Polska ustroju sprawiedliwości społecznej. Polska krocząca do socjalizmu otworzyła im szeroko bramy do zawodu, do szkół, do awansu społecznego.

Dziś właśnie tym młodym chłopcom, których ojcom minioły czasy nie szczydziły upokorzeń, zawodów i biedy otworzyła się droga do jasnego jutra, do wiedzy, do zawodu.

Wyrastają z nich fachowcy, nowe kadry, zdrowe i mocne, nowe kadry młodzieżowe. potężna dźwignia w realizacji naszych planów gospodarczych w Mięście i Kombinacie Nowej Huty.

K. TURAJ

Zamiast 2 godziny — 10 minut

Grupa mistrza Dydo dokonała już jednego usprawnienia — myśli o następnym

Czy widzieliście kiedy robotników mozolnie kopiących łopatą dół, w którym ma zostać umocowany słup sieci elektrycznej lub telegraficznej?

Zachowajcie ten obraz w pamięci, gdyż wkrótce zawiaduje on do lamusa przeżytków minionej epoki.

— A elektryfikacja kraju? — Nic na tym nie ucierpi. Przeciwnie — będzie szła szybciej, taniej i z mniejszym wysiłkiem fizycznym robotników.

Prawie w całym kraju (z wyjątkiem terenów skalistych i mokradel) wykonywanie otworów pod słupy zostanie zmechanizowane.

Robotnika z łopatą i kilofem zastąpi maszyna, którą wymyślił mistrz ślusarski Czesław Dydo, a wykonali razem z nim ślusarz Eugeniusz Skotnicki,

wanych planów. Był to raczej pomysł kilkoma kreskami rzucony na papier. Brak było rysunków, brak obliczeń. Piątka racjonalizatorów pracowała niemal na oślep. Każdy szczegół, każda część trzeba było nieraz po kilka razy zmieniać, gdy w czasie roboty „nie wychodziła”. Maszynę budowali ze złomu, ze starych nieużytecznych części. Nieraz tygodnie mijaly, zanim kupili jakąś potrzebną część, której brak było wśród rupieci.

W pierwszym projekcie każdy z pięciu robotników włożył wiele swej myśli, wiele twórczej pracy.

TO WSZYSTKO..

Przerzywam na chwilę wyjaśnienia, które na przemian padają z ust pięciu racjonalizatorów i pytam:

— Jak wynika z waszego opowiadania, zbudowana przez was maszyna jest uśną improvizacją. Ale czy nie było by prościej, czy robota nie trwałaby krócej, gdyby inżynierowie opracowali wasz pomysł, gdyby wykonali obliczenia, zrobili rysunki, które dopomogły by wam w wykonaniu maszyny? Czy kierownictwo okazało chęć udzielenia wam takiej pomocy? Czy interesowała się waszą pracą Rada Zakładowa albo Klub Techniki i Racjonalizacji?

Kłopotliwe milczenie. Wreszcie mówią:

— Zgodzono się na projekt, dano nam materiał, pozwolono robić. Ze strony kierownictwa nie mieliśmy przeszkód. To wszystko.

DZIURY W WODZIE

To jeszcze nie wszystko. Gdy racjonalizatorzy bez żadnej pomocy technicznej wykonywali swą maszynę, jakieś niemal niewidoczne siły stawiały różne — większe czy mniejsze — przeszkody na ich drodze.

— To zabierano im ludzi do innej roboty, to uśmiechano się ironicznie lub mówiono: „Będziecie tym chyba w wodzie dziury wiercić”, albo: „Po co się męczycie, i tak to pójdzie na złom”. Wreszcie, gdy praca dobiegała już końca, gdy racjonalizatorzy z wielkim trudem kupili małą winę, konieczność potrzebna do wyciągnięcia świdera, posądzo ich o kradzież windy z warsztatów. Komisje, badania, w końcu okazało się, iż wszystko jest w porządku.

Na przekór wszystkim trudnościom racjonalizatorzy z uporem kończyli swe dzieło. 15 listopada maszyna do wiercenia otworów pod słupy była gotowa. Minęło jeszcze kilka dni, zanim zarządzono próbę.

„I DZIURY W ZIEMI

„Ursus” dygoce miarowo. Pięć par rozpalonych oczu wpatruje się w stojącą za „Ursusem” maszynę. Pięć par twarzących spracowanych rąk orczy niepewnie.

— Zaczynamy! Kudłaciak włącza sprzęgło przekazujące pracę „Ursusa” na świder maszyny. Dydo odaję gazu. „Ursus” miota się i trzęsie coraz szybciej, jakby nie mógł ustać w miejscu, przyzwyczajony do pracy w ruchu.

Krzysztof obraca powoli krzyżak, nawija linkę wciskającą świder w glebę.

Duża spirala, przypominająca kształtem ślimak w maszynie do mięsa, powoli wgłębia się w ziemię. Dokoła św. dra rośnie jakby wielkie kretowisko, w którym stopniowo znika cała spirala.

Jeszcze jedno przelączenie sprzęgła i świder szybko wynurza się z ziemi ukazując wydłużony otwór głęboki około 1,70 metra o średnicy ponad 40 cm.

Próba udała się!

Twarze racjonalizatorów przed chwilą jeszcze niepewne, teraz są pełne radości. Pięć miesięcy pracy, nieraz przepiętanej zwątpieniem, zakończone wreszcie zostały dziś szerszym triumfem!

Dzieło naszych robotników przyspieszy elektryfikację chłopskich zagrod.

Sojusz robotniczo-chłopski realizuje się takimi właśnie czynami.

JESZCZE PRZED ZIMĄ

W dwa dni po udanej próbie maszyna do wiercenia otworów rusza w drogę. Dopomoże ona w wykonaniu planu, dzięki niej wiele słupów stanie jeszcze przed zimą. Praca w terenie będzie równocześnie ostatecznym egzaminem przydatności maszyny, pozwoli na oświetlenie braków, które będzie można usunąć przed wykonaniem większej ilości takich maszyn. Równocześnie będą dokonywane obliczenia wydajności i oszczędności wynikających z zastosowania maszyny, co pozwoli na ustalenie wysokości premii dla racjonalizatorów, którzy na razie dostaną zaliczkę.

ZAMIAST DWU GODZIN — DZIESIĘĆ MINUT

Oszczędności, jakie uzyska państwo wskutek zastosowania pomysłu pięciu racjonalizatorów z PBE, będą znaczne. Nie sposób już dziś obliczyć sum, jakie zostaną zaoszczędzone w toku wykonywania prac przewidzianych Planem 6-letnim, czy choćby w ciągu roku.

Wystarczy jednak podać porównanie wyników próby z obowiązującymi normami przy dotychczasowym wybieraniu dołów łopatami, by wykazać jak wielkie będą te oszczędności.

Norma czasowa na wybranie dołu pod słup wynosi 1 3/4 godziny, przy czym w cięższych warunkach glebowych lub atmosferycznych norma przekracza dwie godziny.

Próbne wiercenia świderem wykazały, iż wywiercenie otworu trwa 10 do 12 minut. Przy nabyciu wprawy przez obsługujących maszynę czas ten zostanie na pewno znacznie skrócony.

Uwzględniając obsługę maszyny i inne koszty, (według danych Komisji Usprawnień) oszczędność powstała przez zastosowanie pomysłu wyniesie co najmniej 65 proc. dotychczasowych kosztów robocizny.

NIE KONIEC NA TYM

Nieraz bywa tak, że jeden pomysł racjonalizatorski podciąga za sobą konieczność zastosowania drugiego usprawnienia. Tak i w tym wypadku

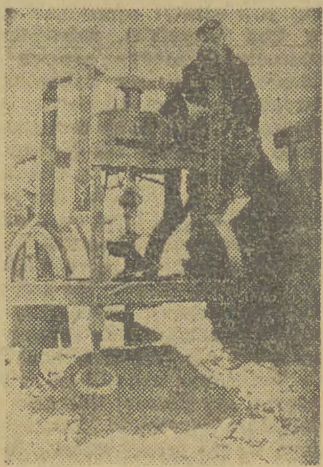
po zmechanizowaniu wykonywania otworów pod słupy nasuwa się potrzeba zmechanizowania również pozostałych czynności przy stawianiu słupów.

Ob. Dydo pomyślał już i o tym. Ma on pewne projekty, które będzie realizował. Państwowe Budownictwo Elektryczne na pewno postara się, by premia dla racjonalizatorów została jak najszybciej wypłacona i by mogli oni z ochotą przystąpić do dalszej pracy.

Trzeba też lepiej niż dotychczas zapobiegać się racjonalizatorami w czasie, gdy opracowują oni swe pomysły. Inżynierowie przedsiębiorstwa muszą znaleźć czas na udzielenie pomocy robotnikom tam, gdzie brak im potrzebnych do ukończenia projektu wiadomości.

Klub Techniki i Racjonalizacji

JAN PAYGERT



Świder szybko wynurza się z ziemi.



Próba udała się.



Od prawej stoją: Czesław Dydo, Stanisław Kudłaciak, Władysław Krzan i Józef Podolski



„Duża spirala powoli wgłębia się w ziemię

Nasi korespondenci piszą:

Korespondent **TADEUSZ SZYMONIAK** zapytuje *Miejską Radę Narodową, czy nie ma możliwości usunięcia błota z ulicy Lipowej.*

Na ul. Lipowej w Podgórzu, wzdłuż zabudowań, należących do Huty Szkła, rozciągają się niesamowite błota. Pracownicy mieszkający tam Zakładów Radiotechnicznych oraz Huty muszą dokonywać — szczególnie w dni dżdżyste — cudów zręczności w pokonywaniu tej przeszkody.

Gmina Swoszowice prosi o weterynarza — pisze korespondent **JAN TOPA**.

Weterynarz ze Skawiny, mający obsługiwać ten teren obsługuje 35 wsi i nie jest w stanie podjąć swym obowiązkiem. Odległe Swoszowice oraz okoliczne gromady, jak np. Libertów, Lusina, Wróblowice i wiele innych są w praktyce pozbawione opieki weterynarza. Czy nie można zarządzić temu stanowi rzeczy?

Zalona Krakowskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych dla uczczenia 71 rocznicy urodzin Józefa Stalina założyła agencję Powszechnej Kasy Oszczędności przy zakładzie pracy — pisze koresp. **MICHAŁ NALEPKA**.

Fakt założenia tak ważnej i pożytecznej instytucji jak Agencja PKO świadczy dobitnie, że klasa pracująca dzięki reformie walutowej pragnie swoje oszczędności lokować w banku, aby tym sposobem dać możliwość łatwego operowania większym kapitałem. Również na podkreślenie zasługuje fakt, że projekt założenia Agencji PKO wyszedł od robotników i że już wielu z nich wyraziło gotowość podjęcia księżeczek i składania na nich swoich oszczędności.

ZMP-owcy Nowej Huty organizują pikietę lekkiej kawalerii

Kłó ZMP przy Zjednoczeniu Budowy Nowej Huty KGR IV zorganizowało pikietę lekkiej kawalerii, które miały zwalczać niedociągnięcia organizacyjne, postoje i awarie na wszystkich robotach tutejszego KGR.

Zorganizowano również młodzieżową brygadę produkcyjną, która już w pierwszym dniu swej pracy wykonała plan dzienny w 164 proc. Brygada osiąga coraz to lepsze wyniki produkcyjne. W zakresie pracy oświatowo-kulturalnej zorganizowano kurs początkowego nauczania dla analfabetów. — 11 członków Koła uczęszcza na kurs brygadzystów, organizowany przez kierownictwo budowy. Utworzono zespół świetlicowy oraz zespół szkolenia ideologicznego.

Ostatnio wybrano młodzieżową Komisję kontrolną, która ma zapewnić młodym robotnikom należyte warunki pracy i mieszkania.

STAN, ZARASKO
koresp. robotniczy

Komunikat Klubu Radnych PZPR

W dniu 28 bm., o godz. 7,30 rano odbędzie się zebranie Klubu Radnych członków Wojewódzkiej Rady Narodowej w gmachu Komitetu Wojew. PZPR ul. Tomaszka 43, pokój 110, V piętro. Obecność obowiązkowa.

Komunikat

Zarząd Wojewódzki ZMP zawiadamia wszystkich aktywnych członków z terenu województwa, wyjeżdżających na kursy ZMP do Olkusza, Rabki, Myślenic i Tarnowa; że winni zabrać z sobą tylko rzeczy codziennego użytku i pościel. Wyjazd nastąpi 26 bm. w godzinach wieczornych.

Następny numer „Gazety Krakowskiej” ukáže się w środę, dnia 27.10.1950 roku.

Na fali współzawodnictwa wzrosła wydajność pracy w KZWME i Zakładach Przemysłowych „Konstancja”

Ołbrzymia hala produkcyjna — huk maszyn, szum motorów, brzęk kręcących się w koło wielkich szpuć.

Trochę w bok, na prawo, prowadzą drzwi do małej ciągniarki. Panuje tu względny spokój.



Racjonalizator KZWME — Mieczysław Maciusik, odznaczony orderem Sztandaru Pracy I klasy

Maszyny są w remoncie. Tow. Mieczysław MACIUSIK, oddziałowy ślusarz, pochyla się nad jedną z nich. Asystuje mu młoda dziewczyna, robotnica, pracująca na tej właśnie maszynie. „Widzicie — mówi MACIUSIK — zrobimy tak. Tę dużą szpuć zmienimy na mniejszą, przystosujemy odpowiednio szajbę (obrotowe koło ściągowe) i jakoś pójdzie.

Tego rodzaju przyjacielskie porady i fachowa pomoc są nieodłącznym związkiem z MACIUSIKIEM już od lat. MACIUSIK to czołowy przodownik pracy KZWME i kilkakrotny racjonalizator, odznaczony ostatnio orderem Sztandaru Pracy I klasy. Nie lubi on dużo mówić, ale pracując w KZWME od 18 lat zdobył wiele doświadczenia, którymi chętnie dzieli się praktycznie ze swymi współtowarzyszami pracy, aby i oni mogli stosować jego wypróbowane metody pracy. Szerogę usprawnień MACIUSIKA nie tylko znacznie przyspieszył produkcję, ale równocześnie w wysokim stopniu ułatwił robotnikom pracę.

Śladami MACIUSIKA idrle wielu robotników KZWME. Dotychczas złożyło wnioski usprawniające już 120 racjonalizatorów, z czego na sam tylko bieżący rok przypada 85 wniosków. Świadczy to o coraz lepiej rozwijającym się w tych zakładach ruchu racjonalizatorskim, który przynosi nie tylko wielomilionowe oszczędności, ale również wpływa na podnoszenie jakości produkcji oraz na znaczne przyspieszenie procesu produkcji — dość wspomnieć choćby usprawnienie maszyn do cięcia, opracowane przez Wł. KUGŁA.

Obok stałe postępującego naprzód racjonalizatorstwa w KZWME zanotowano również znaczne osiągnięcia we współzawodnictwie. Wprowadzone zostało ono do zakładów w 1947 r. Tow. LIPIEC pracujący w walcowni, rucił wówczas hasło podjęcia współzawodnic-

twa, które niebawem podjęli zetempowcy. Rezultaty były widoczne już po kilkunastu dniach. Normy swoje podwyższyli do 200 proc. Stało się to bodźcem do wstępowania w szeregi współzawodniczących również w innych oddziałach. Obok współzawodnictwa indywidualnego powstało i zespołowe. W bieżącym roku współzawodnictwo objęło 53 proc. pracowników. Towarzysze z KZWME nie poprzestają jednak na dotychczasowych osiągnięciach w tym zakresie. Nie tylko zabiegają o wzrost liczby współzawodniczących, ale równocześnie z nowym rokiem pragną wprowadzić do swych zakładów nową formę współzawodnictwa, która polegać będzie na zobowiązaniach miesięcznych, dwu- i trzymiesięcznych.

Czy osiągnięcia dotychczasowe we współzawodnictwie są duże? Niewątpliwie tak. Ale nie są to jedyne rezultaty tego upowszechniającego się ruchu. Na gruncie współzawodnictwa w KZWME znacznie wzrosła wydajność pracy, spójgowana przez liczne i wielkie zobowiązania, a tym samym przyspieszony został cykl produkcyjny, na gruncie współzawodnictwa uwielokrotniła się oszczędność zakładu. W starej walucie wynosiła ona kilkadziesiąt milionów złotych, po wprowadzeniu nowego systemu pieniężnego kształtuje się w dziesiątkach tysięcy złotych.

A wydajność pracy? Porównajmy tylko 1949 i 1950 r. O ile w ub. roku wskaźnik wydajności wynosił 12,96, to obecnie w grudniu 1950 wynosił już 16,30. Cóż oznacza wzrost wydajności pracy w KZWME? Oznacza to stałe, comiesięczne wykonywanie i przekraczanie planów produkcyjnych, oznacza to przedterminowe wykonanie planu produkcyjnego w bieżącym roku, dzięki któremu załoga zdobyła w konkurencji międzyzakładowej województwa krakowskiego pierwsze miejsce. Ukończenie planu przypadło bowiem na 12. X. br.

Spójrzmy na inny zakład pracy, który również może się dziś poszczycić dużymi osiągnięciami. Jest to jedna z najlepszych placówek Krakowskich Zakładów Ceramiki Czerwonej — „KONSTANCJA”, Zakłady Przemysłowe w Tarnowie.

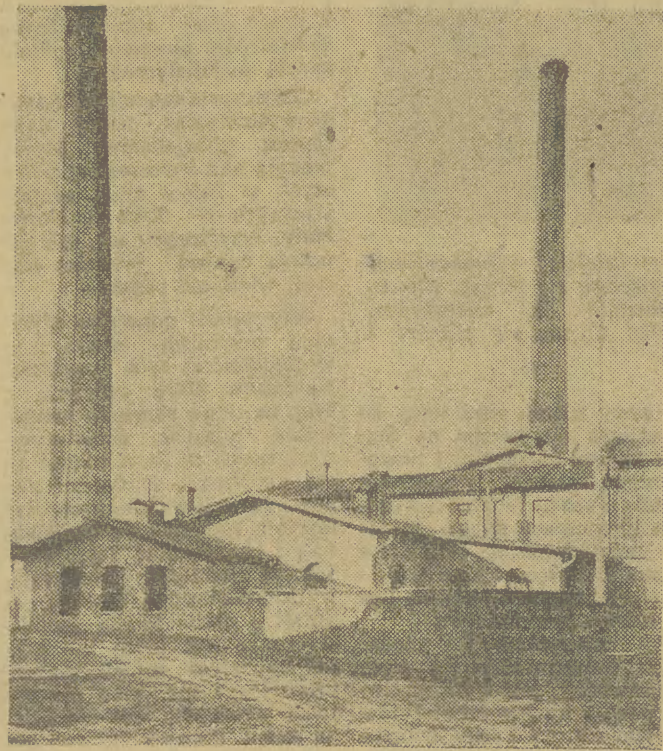
Już z daleka, jeszcze poza obrębem miasta ołbrzymi kominem cegielniany zwraca na siebie uwagę. Zakłady zajmują dużą przestrzeń, na której panuje ład i porządek. W lecie zobaczysz tam żywopełoty, fabryczny ogród owocowy i zielone, na których każdy z robotników znajdzie odpoczynek w chwilach wolnych od zajęć.

Zakłady „KONSTANCJA” rozpoczęły pracę zaraz na początku 1945 r. Już od pierwszych dni praca tam poszła w dwu kierunkach — w kierunku modernizacji urządzeń produkcyjnych, co umożliwiło z jednej strony przejście z systemu sezonowości pracy na ciągłość ruchu, a z drugiej strony w kierunku wzrostu wydajności pracy oraz podniesienia jakości.

Zgodnie z tymi założeniami dokonano dotychczas wymiany i udokonolenia wielu urządzeń produkcyjnych, a ponadto podniesiono mechanizację, która objęła dotąd 80 proc. pracy. Dalsza mechanizacja nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1951 r., kiedy to uruchomiona zostanie znajdująca się już w zakładach kopalnia. Ponadto wybudowano specjalne magazyny dla przechowywania gliny, co niewątpliwie wpłynęło na polepszenie jakości produkcji. Jakość ta w stosunku do lat przedwojennych wzrosła o ok. 23 proc., przy czym wzrost ten następował z roku na rok po ok. 4 proc.

Współzawodnictwo pracy i racjonalizatorstwo jest źródłem zwiększenia wydajności produkcyjnej. Zaznacza się to wyraźnie w zakładach „KONSTANCJA”. Postępująca modernizacja zakładów przy rów-

wagi poświęcili zagadnieniom socjalnym. 75 dzieci robotniczych znalazło pomieszczenie na czas pracy swych ojców i matek w TPD-owskiej stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz 37 dzieci w TPD-owskim przedszkolu. 30 proc. pracowników skorzystało z wczasów. W ramach funduszy socjalnych pracownicy zwiedzili Krynicę i Zakopane. Ponadto wybudowana została świetlica i zorganizowany zespół artystyczny, w skład którego weszli w przeważającej części pracownicy fizyczni. Zespół ten w okresie letnim dwa razy w miesiącu w ramach akcji zbliżenia miasta z wsią wyjeżdżał z ramienia PRZZ do okolicznych wsi, gdzie produkował przed miejscowym społeczeństwem swoje programy artystyczne. Młodzież robotniczy Zakładów „KONSTANCJA” utworzyła koło sportowe. Po-



Fragment Zakładów Przemysłowych „Konstancja”

nocnym upowszechnieniu współzawodnictwa, obejmującego w bieżącym roku 75 proc. załogi, znalazły odbicie we wzroście wydajności i przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych. W bieżącym roku pod względem wartościowym plan został wykonany na 1. XI, a pod względem ilościowym na 24. XI.

Jak wygląda wzrost wydajności pracy w „Konstancji”? — Jeżeli przyjmiemy wydajność pracy w 1937 za 100 proc., to już w 1947 wynosiła ona 148 proc., w 1948 — 170 proc., w 1949 — 179 proc., a w 1950 — 200 proc.

W „KONSTANCJI” corocznie do 1949 r. opracowywane były również programy oszczędnościowe. Akumulacja środków finansowych zaznaczyła się dopiero od I. VII. br. Wynosi ona w stosunku rocznym 3 proc.

Zakłady w Tarnowie dużo u-

POGOTOWIA LEKARSKIE

w dniach 24, 25 i 26 grudnia

DYZURY. We wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz przypadkach położniczych należy zwać Pogotowie Ratunkowe PCK w Krakowie, ul. Śmiały 1, telefon 222-22 lub 211, 12. Ambulatorium Pogotowia Ratunkowego PCK jest również czynne przez całą dobę.

DYZURY APTEK: Florjańska 15, Rynek Gł. 13, Stradom 22, pl. Zgody 18, Łobzowska 20, 29 Listopada 17, Retoryka 1, Wyspiańskiego 4 (Bronowice Małe).

wstała sekcja siatkówki, ping-pongu i piłki nożnej. Sportowcy w wolnych chwilach od pracy organizują różnorodne gry sportowe na własnym boisku, wybudowanym rękami zetempowców, zatrudnionych w „KONSTANCJI”.

Oto niektóre tylko osiągnięcia, uzyskane w 1950 roku.

M. CZUWAJÓWNA

Grudzień 24 Niedziela

24 GRUDZIEŃ TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego — nieczynny.
Teatr Stary (duża sala) godz. 19: „Zwykły człowiek” — (mała sala) godz. 19.15: „Wczoraj i przedwczoraj”
Teatr Rapsodyczny — nieczynny.
Teatr Groteska — nieczynny.
Teatr Młodego Widza — godz. 19.15: „Szwajki”
Teatr Kolejarski ZKK — nieczynny.

KINA

Ulecha: „Smailli ludzie”, — nadprogram: „Przyjaźń”, godz. 16.18.20.
Wanda: „Brunatna pajęczyna”, — nadprogram: „Nauka i technika”, — godz. 16.18.20.
Apollo: „Miasto nieujarzmione”, — nadprogram: „Człowiek, którego kochamy”, — godz. 15.45.18.20.15.
Sztuka: „Pieśń tejgi”, nadprogram: „Sport radziecki” godz. 16.18.20.
Wolność: „Baryleczka”, — nadprogram: „Przebieg sportowy” — godz. 16.18.20.
Warszawa: „Przybrana córka”, — nadprogram: „Świat młodych”, — godz. 15.45.18.20.15.
Chemik: „Anton i Antonina”, — nadprogram: „O nowe jutro”, — godz. 15.17.19.15.

25 GRUDZIEŃ TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego: godz. 19: „Uczone biologowy”, godz. 19: „Obcy cień”
Teatr Stary (duża sala) godz. 14.30: „Złote niedole”, godz. 19: „Zwykły człowiek”, (mała sala) godz. 15: „Faryzeusze i grzesznik”, godz. 19.15: „Wczoraj i przedwczoraj”
Teatr Rapsodyczny — godz. 19.30: „Eugeniusz Oniegin”
Teatr Groteska — nieczynny.
Teatr Młodego Widza — godz. 19.15: „Szwajki”
Teatr Kolejarski ZKK — godz. 19: „Zielony gil”
Repertuar kin jak w dniu 24 grudnia.

26 GRUDZIEŃ TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego — godz. 14.30: „Obcy cień”, godz. 19: „Uczone biologowy”
Teatr Stary (duża sala) godz. 14.30: „Zwykły człowiek”, godz. 19: „Złote niedole”, — (mała sala) godz. 15: „Wczoraj i przedwczoraj”
Teatr Rapsodyczny — godz. 19.30: „Eugeniusz Oniegin”
Teatr Groteska — nieczynny.
Teatr Młodego Widza — godz. 16: „O krasnoludkach i Marysi sierotce”
Teatr Kolejarski ZKK — godz. 15.15: i 19: „Zielony gil”
Repertuar kin jak w dniach 24 i 25 grudnia.

RADIO

na dzień 24. XII. (niedziela)

Godz. 7.00: Muzyka z płyt. 8.20: Muzyka rozrywkowa. 9.30: „O trunkach i napojach”. 9.45: „Wies tańcy i śpiewa”. 10.20: Poezja i muzyka. 11.15: „Ziemia krakowska śpiewa” — festiwal muzyczny zespołów amatorskich woj. krakowskiego cz. I (Kr.). 11.35: Muzyka rozrywkowa (Kr.). 12.15: Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Tarskiego. 13.15: Muzyka ludowa (Kr.). 13.35: Z cyklu: „Spółdzielnie produkcyjne przed mikrofonem” — „Rośnie młoda wieś” — felieton korespondenta chińskiego L. Piekarska (Kr.). 13.50: Muzyka ludowa (Kr.). 14.50: Melodie ludowe w wykonaniu Kapeli pod dyr. Dzierżanowskiego. 15.15: Audycja dla świetlic dziecięcych „Śnieżna zima” — słuchowisko. 16.00: Muzyka polska (Kr.). 16.20: Koncert Chopinowski. 19.00: Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Rezlera. 20.30: Kolędy. 21.00: Kwadrans serena. 21.25 Koncert Orkiestry Tanecznej Rozgł. Krakowskiej pod dyr. Kazimierza Turawicza (Kr.). 22.20: Muzyka rozrywkowa.

na dzień 25. XII. (poniedziałek)

Godz. 7.00: Muzyka rozrywkowa. 8.00: Dziennik poranny. 8.15: Muzyka rozrywkowa. 9.30: Audycja poświęcona poezji Jana Kochanowskiego w opracowaniu Z. Leśnodorskiego. Reżyseria J. Ronarski Bujalskiego (Kr.). 10.20: Piosenki ludowe dla dzieci w wykonaniu artystów Teatru Młodego Widza. Opracowanie muzyczne A. Kitchman (Kr.). 10.35: Muzyka ludowa (Kr.). 11.00: Kolędy i pastorałki (Kr.). 11.15: „Kraszewski w Warszawie”. 20.30: Koncert symfoniczny. 21.30: Koncert rozrywkowy. 22.15: Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.45: Wiadomości sportowe (Kr.). 23.10: Muzyka rozrywkowa.

— kolędy. 15.15: Koncert kolęd dla dzieci. 15.45: Pieśni bułgarskie dla dzieci. 16.00: „Nasze chóry śpiewają”. 16.20: Audycja humorystyczna. 16.50: Suita baletowa Srotałowicza. 17.45: „Śliczne jeszcze wjeżdźcie” — słuchowisko. 18.30: Koncert muzyki polskiej. 19.30: Zapomniane kolędy. 20.30: Fragment „Krakowiaków i Górali”. 21.50: Muzyka. 22.15: Audycja literacka. 22.35: Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.10: Koncert Orkiestry Tanecznej Rozgł. Krakowskiej pod dyr. K. Turawicza (Kr.). 23.30: Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. J. Haralda.

na dzień 26. XII. (wtorek)

Godz. 7.00: Muzyka rozrywkowa. 7.50: Audycja dla wsi — gawęda świąteczna. 8.15: Muzyka poważna. 9.10: „Głos mają kobiety”. 9.30: Kolędy. 10.00: Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym „O trzech niedźwiadkach”. 10.10: Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Tarskiego. 11.10: „Rozmówki” — Grodzieskiej. 11.30: „Ziemia krakowska śpiewa” — festiwal muzyczny zespołów amatorskich woj. krakowskiego cz. II. (Kr.). 12.15: Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. pod dyr. J. Carla (Kr.). 13.10: Słuchowisko — „Mieczurin — reformator przyrody”. 14.55: Felieton literacki. 15.05: Aud. dla świetlic dziecięcych „Trzej muszkieterowie” — słuchowisko. 16.15: Dwie humoreski Czeszowa „Swatka” i „Wesele”. 16.40: Koncert solistów. 17.20: Koncert Chopinowski. 17.50: Montaż poetycki „Meldunek”. 18.10: „Wodewil Warszawski”. 20.30: Koncert symfoniczny. 21.30: Koncert rozrywkowy. 22.15: Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.45: Wiadomości sportowe (Kr.). 23.10: Muzyka rozrywkowa.

NAJDROBNIJSZE ŚLADY BRUDU

usuwa dobre mydło do prania. Częste i staranne pranie bielizny jest podstawą higieny

Nowa Huta i Tychy

socialistyczne miasta Sześciolatki

Zabudowę Zagłębia Węglowego cechują — tak charakterystyczne dla budownictwa kapitalistycznego — chaos, szpetota i nieleczenie się z potrzebami człowieka pracy.

Jak zmienić oblicze Śląska, w jaki sposób stworzyć górnictwo i hutnictwo należne im, wygodne, nowoczesne mieszkania, umożliwić mu odpoczynek w odpowiednich warunkach zdrowotnych, ułatwić mu aktywne życie społeczne, udostępnić jak najbardziej rozrywkę kulturalną i sport — oto pro-

na Śląsku, takie rzeczy są prawie niemożliwe. Natomiast możliwe jest co innego — przeniesienie ludności. Śląska poza obszar nieckiej węglowej i stwórzono na tzw. Zielonym Śląsku, na terenach nieograniczonych limitami eksploatacji węgla, dzielnic mieszkaniowych Zagłębia, stworzenie nowych, wielkich osiedli, a nawet całych miast.

Ta idea, zrodzona w pracowniach śląskich urbanistów, została uprawomocniona przez Rząd Polski Ludowej uchwałą z dnia 4 października 1950 r.,

Wtedy powiedziano urbanistom: możecie tu budować. Ale zanim jeszcze pochylił się nad rysownicami głowy inżynierów, zanim na papierze zaczęły wyrastać plany, w samych Tychach i w okolicach już rozpoczęto prace. Trzeba było ustalić płaszczyznę 1.200 ha do układu projektu wstępnego miasta. Trzeba było przeprowadzić studia wodociągowo-kanalizacyjne, trzeba było zbadać możliwości komunikacyjne dla dogodnego połączenia Tych z poszczególnymi zakładami przemysłowymi. Specjalny zespół bada strukturę demograficzną, a także ruch ludności w tej okolicy. Wszystkie te prace dostarczają materiałów potrzebnych do opracowania szczegółowych planów miasta, mającego być przeciwstawieniem bezładnych, najczęściej brzydkich, a zawsze podzielonych na dzielnice nędzy i luksusu, skupisk ludności, jakimi są miasta kapitalistyczne. Z pracy całej armii różnych specjalistów powstaje projekt miasta socialistycznego.

Cóż oznacza ten termin? Ażeby go wytłumaczyć, idźmy dalej śladem specjalistów, którzy pracują nad stworzeniem pierwszych w Polsce miast socialistycznych — Tych i Nowej Huty. Przyjrzyjmy się, jak powstają ogniska tworzące łańcuch wielkiego planu.

Aby ustalić generalne wytyczne przyszłego miasta, z uwzględnieniem tych wszystkich warunków, które decydują o tym, że nowe skupisko ludzkie będzie miastem socialistycznym, trzeba m. in. nawiązać ścisłą współpracę z biurami planowania zainteresowanych przemysłów, zapoznać się z wielkością i charakterem zaprojektowanych zakładów przemysłowych. Podstawową bowiem, zasadniczą cechą miasta socialistycznego jest jeden lub grupa zakładów produkcyjnych, pracujących nie tylko dla potrzeb lokalnych, lecz dla całego kraju. Pracownicy tych zakładów oraz ludzie zatrudnieni we wszystkich przedsięwzięciach i instytucjach o znaczeniu ogólnokrajowym, jak np.

w centralnej hurtowni lub wyższej uczelni, tworzą t. zw. grupę miastotwórczą. Im mniejsze jest miasto, tym większa jest grupa miastotwórcza. W Nowej Hucie — mieście 100-tysięcznym — grupa ta wyniesie około 30 proc. ogółu mieszkańców, w miastach mniejszych — do 35 proc.

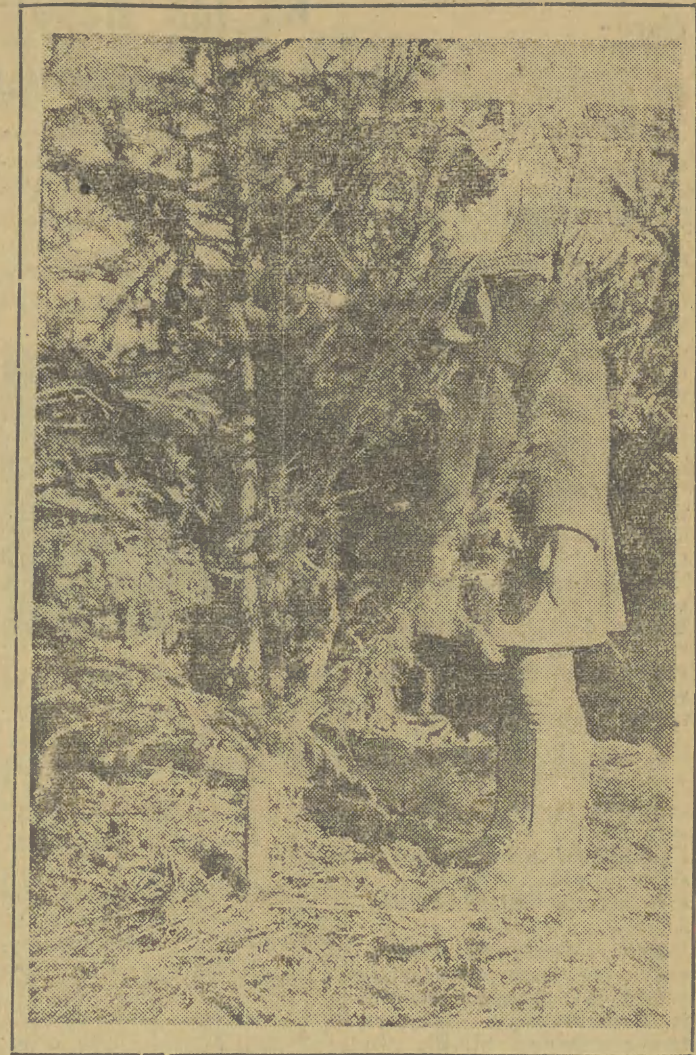
Inni mieszkańcy miasta, to pracownicy instytucji usługowych, nauczyciele, pracownicy komunikacji miejskiej, sprzedawcy sklepów, lekarze, pracownicy drobnych zakładów o zasięgu lokalnym. Należą oni do grupy ludności zwanej obsługową.

Im większe jest miasto, tym więcej jest w nim sklepów, szpitali szkół, tym większa więc musi być grupa obsługowa. Jej przeciętny udział w ogólnej liczbie ludności wynosi około 20—25 proc.

Wreszcie dzieci i młodzież, starcy i inwalidzi tworzą grupę tzw. niesamodzielną lub inaczej — zawodowo bierną.

Tak więc struktura ludnościowa została dokładnie zanalizowana. Jeszcze jedno ognisko dołączono do wielkiego łańcucha zagadnień, składających się na pojęcie miasta socialistycznego. Ustalenie procentowego stosunku między poszczególnymi grupami ludności pozwala twórcom miast obliczyć, według wypracowanego przez radzieckich urbanistów wzoru, ogólną liczbę mieszkańców.

Tabele dotyczące zaludnienia miasta wypełniają się cyframi. Od wielkości tych cyfr zależą rozmiary planowanych terenów mieszkaniowych, wielkość sieci instytucji usługowych, wydajność urządzeń technicznych w mieście. Urbanisci mogą więc przejść do następnego etapu swojej żmudnej pracy: do rozstrzygnięcia zagadnienia, gdzie i jak będzie mieszkać ludność przyszłego miasta. W tym miejscu nie może straszyc koszmarnymi przeludnionymi izb kuchennymi w których na kilku metrach kwadratowych tłoczy się wieloosobowa rodzina. I nie będzie tu mieszkań 6 i 7 pokojowych, zajmowanych przez 2 osoby. Założenia realizacyjne muszą



stworzyć zupełnie inną strukturę mieszkaniową. W tym mieście będą mieszkania zarówno jedno, jak i czteroizbowe, ale każde z nich zajmować będzie rodzina stosownie do ilości osób. Ta struktura mieszkaniowa będąca w ścisłej zgodzie ze strukturą rodzinną, zaspakajająca wszystkie bieżące potrzeby, stanowi jeszcze jedną cechę miasta socialistycznego.

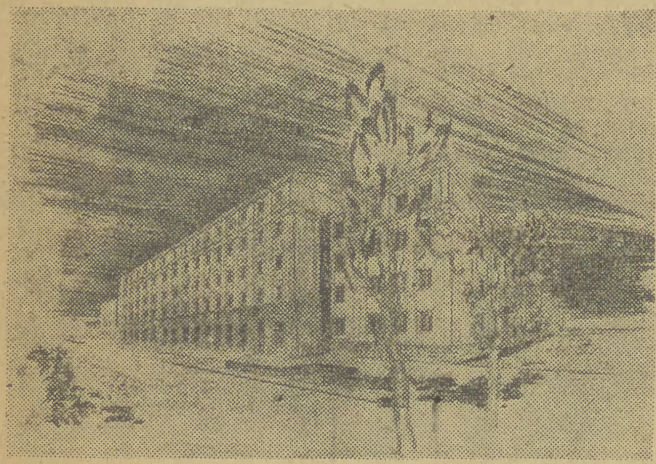
Generalny plan nowopowstającego miasta przewidywał również rozmieszczenie sklepów, zakładów naprawczych, jadłodajni, szkół, przedszkoli, klubów, świetlic, domów kultury, które tworzą wielką sieć urządzeń usługowych.

Miasto nowe, budowane w naszym ustroju, jest ośrodkiem socialistycznego współżycia. — Łączącymi ogniwami jest wspólna praca produkcyjna dla

kraju, jest działalność partyjna i społeczna, jest dążenie do ich miasto, ich wspólne dobro było coraz piękniejsze.

Miastom, które powstały w wyniku żywiłowego rozwoju produkcji kapitalistycznej, które rozwijały się w zależności od interesów właścicieli placów budowlanych, miastom pozbawionym powietrza światła i zieleni, a nazwanym przez urbanistów „ogólną katastrofą”, przeciwstawiamy miasta socialistyczne. A więc powstające w wyniku świadomej twórczości człowieka, który czynniki naturalne warunkujące powstanie miasta, potrafi podporządkować swej woli, który umie nadać miastu właściwą linię rozwoju, objąć każdy jego szczegół planem, budować go z myślą o człowieku.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA



Oto narożnik bloku mieszkalnego w dzielnicy mieszkaniowej miasta Nowa Huta. Na parterze mieszczą się sklepy. Elewacja budynku jest prosta i zrozumiała dla mieszkańca, jednocześnie estetyczna. Wzdłuż ulicy ciągną się zieleńce i pasy drzew

blemy, stanowiące przedmiot wyjątkowej pracy urbanistów śląskich.

Rozmach budowniczych Śląska ograniczają jednak specyficzne warunki geologiczne, pokłady węgla, na których nie można budować. Toteż z zadróżką patrzy on np. na Kraków, który posiada dość odpowiednich terenów na szeroką rozbudowę nowych dzielnic tak, aby stare miasto stało się jedynie częścią zabytkową. Z zadróżką patrzy na Gdańsk, który posiada warunki planowej odbudowy, według wszelkich wymagań nowoczesnej, socialistycznej urbanistyki. Tu,

na mocy której, jako teren do powstania pierwszego na Śląsku miasta najzupełniej nowoczesnego, zostało wyznaczone miasto Tychy. W Planie 6-letnim 10-tysięczne miasto zostanie rozbudowane do rozmiarów miasta 30-tysięcznego, a w dalszej perspektywie osiągnie liczbę 100 tys. mieszkańców.

Po skrupulatnych badaniach, przeprowadzonych przez ekonomistów, geologów, meteorologów i innych specjalistów okazało się, że Tychy spełniały wszystkie warunki decydujące o wyborze tego właśnie nie innego terenu pod budowę nowego miasta.

Henryk Vogler

Gościna teatru kijowskiego w Krakowie

Gościna Kijowskiego Państwowego Akademickiego Ukrainkiego Teatru Dramatycznego im. Iwana Franko, występującego w Krakowie z kilkoma różnymi widowiskami ze swojego stałego repertuaru — pozwala nam na wyciągnięcie całego szeregu wniosków ideologicznych i artystycznych z doświadczeń teatralnych, które nam nasi goście radzieccy przekazali, pozwala zorientować się w istotnych cechach współczesnej teatralnej sztuki radzieckiej, którą rzadko tylko, niestety, możemy w jej oryginalnych i autentycznych osiągnięciach obserwować.

Na pierwsze dwa swoje występy, we czwartek 21 grudnia i w piątek 22 grudnia, goście wybrali dwie sztuki Aleksandra Korniejczuka: najnowszą jego komedię współczesną „Kalinowy gaj” i znaną w Polsce — choćby z zeszłorocznego katowickiego spektaklu — sztukę „Makar Dubrawa”. Postać Aleksandra Korniejczuka i jego twórczość są w Polsce Ludowej na ogół dość znane i popularne. Należy on do współczesnych twórców tej radzieckiej rodziny pisarzy, którzy nie odbierają swoim dziełom ich narodowej, w tym wypadku ukraińskiej, formy wyrazu, wyposażając ją w bogactwo lokalnych, właściwych specyfice danego terenu i danej grupy ludzkiej motywów — przecież potrafili przepoić ją wspólną wszystkim radzieckim narodom socialistyczna i humanistyczna treścią. Korniejczuk należy również do tych pisarzy, którzy mają głębokie poczucie aktualności, których każdy utwór jest doskonale zahartowanym i wyostrzonym narzędziem w toczące się współcześnie walce ideologicznej i politycznej. Treść wszystkich ostatnich jego utworów zawsze odnosi się do jakiegoś aktualnego problemu interesującego całe społeczeństwo radzieckie w momencie jego walki o zbudowanie komunizmu. Ważne jest także, że twórczość dramatyczna Korniejczuka jest szczególnie mocno związana właśnie z kijowskim teatrem im. I. Franko. Kolektyw tego teatru jest już od 20 lat złączony twórczymi węzłami z tym pisarzem. Wszystkie niemal sztuki Korniejczuka po raz pierwszy znajdowały

kształt sceniczny na deskach tego teatru. To z jednej strony pozwalało na doskonałe w rzemiośle scenopisarskim twórcy, z drugiej — dawało teatrowi możliwość szukania rozmaitych dróg do znalezienia właściwego wyrazu dla politycznej i ideologicznej treści sztuk. Współpraca tego rodzaju ma zresztą swoje precedensy i przykłady w dawniejszym teatrze rosyjskim, że wspomniemy choćby tylko współpracę teatru Stanisławskiego w Moskwie z Czechowem lub Gorkim.

Przedstawienia pokazane w Krakowie ułatwiły nam skontrolowanie wyników tej współpracy w sposób dość wyczerpujący. Dwie wystawione sztuki Korniejczuka ukazują dwa różne zagadnienia tematyczne, a przede wszystkim dwa różne środowiska społeczne, wśród których akcja ich się toczy. „Kalinowy gaj” rozgrywa się w środowisku wiejskim, w kolchozach ukraińskich i treścią jego jest walka przodującej grupy aktywistów chłopskich z pozostającymi w tyle w walce politycznej i w politycznym myśleniu przewodniczącym kolchozu. „Makar Dubrawa” dzieje się w środowisku robotniczym, w zagłębiu górniczym Donbasu, gdzie podobną walkę toczą głęboko uświadomione politycznie masy robotnicze reprezentowane przez tytułowego bohatera i jego towarzyszy pracy przeciw kierownikowi kopalni.

Rysunek obu tych środowisk przy całej ich realistycznej różnorodności i odrębności charakterów, cech psychicznych, temperamentów narysowanych przez autora wiernie i przekonująco — ukazuje cechy wspólne całemu narodowi radzieckiemu bez względu na odmiany narodowościowe i społeczne: głębokie umiłowanie wspólnej radzieckiej ojczyzny, świadomość odpowiedzialności za losy swego kraju i zarazem świadomość wielkości, zadań ciężkich na każdym poszczególnym obywatelu i na wszystkich razem, zadań, które muszą być wykonane, aby kraj osiągnął widniejący przed nim jasny i słoneczny cel. Ta świadomość pozwala bohaterom Korniejczuka przezwyciężać wszystkie przeszkody i przyciągać ku sobie nawet oporne i chwiejne jednostki. Dzięki te-

mu sztuki Korniejczuka mają ogromne propagandowe i wychowawcze znaczenie, tym bardziej, że ich tendencja przeprowadzona jest w formie lekkiej, niemal wodewilowej, rozjaśnionej blyskami przedniego humoru i dowcipu oraz szczerego sentymentu.

Cel swój osiągają jednak przede wszystkim dzięki doskonałej grze aktorów. Poziom tej gry, bogactwo jej środków, to niewątpliwie najsilniejsza strona kijowskiego zespołu i jego krakowskich występów. Dotyczy to przede wszystkim poszczególnych indywidualności spośród gości, z których niektórzy swoim opanowaniem technicznym, precyzją i dokładnością



Jerzy Szumski, ludowy artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej, w roli Iwana Romaniuka, w sztuce „Kalinowy gaj” A. Korniejczuka

opracowania szczegółów gestycznych i mimicznych zbliżają się do szczytów wirtuozerstwa aktorskiego. Wszyscy zaś nieomal bez wyjątku osiągają doskonałość w realistycznym zarysowaniu sylwetek odtwarzanych przez siebie postaci, które są podpatrzone z ogromną wiarnością i z całą prawdziwością. W świetle tych tętniących żywą krwią i prawdą wewnętrzną postaci ludzi radzieckich — wszystkie bez mała te postacie tych ludzi które były dotąd stwarzane na scenach polskich, wydają się nieautentyczne i nieprzekonywujące. Pod tym

względem aktorzy nasi mieli sposobność przyrzeć się prawdziwym wzorom zasługującym na twórcze przemyślenie i naśladowanie.

Warto np. zwrócić szczególną uwagę na zasłużoną artystkę Ukrainkiej Socialistycznej Republiki Radzieckiej, laureatkę Nagrody Stalinowskiej Niatko. W „Kalinowym gaju” stworzyła ona groteskową postać „damy” z wielkiego miasta, gdzie groteska nie miała nic z grubości łatwych, komicznych efektów, przeciwnie odznaczała się ogromną dyskrecją, lekkością i nawet wdziękiem, przy mistrzowskim panowaniu nad gestem i głosem. Doskonałe tempo prowadzenia dialogu, bardzo ekonomiczna ruchliwość na scenie składyły się na pełną życia teatralnego postać. W „Makarze Dubrawie” artystka ta (jako ciotka przybyła z kolchozu) wniosła te same twórcze cechy, wzbogacając je jeszcze ludową rubasnością i zamaszystością, wytrzymanymi w granicach pełnego realizmu.

Inny przykład wybitnie opanowanego rzemiosła aktorskiego dał ludowy artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej Szumski w „Kalinowym gaju” i „Makarze Dubrawie” podobny typ postaci, wyposażonej przez siebie w prawdziwą męską energię, ale zarazem w ciepłą i serdeczną nieśmiałość. Aktor ten nie lękał się wyrazistej ekspresji ale stosował ją w sposób tak celowy i zarazem umiarkowany, że wzbogacała ona w tym wypadku ogromnie całość sylwetki.

Trudno się oprzeć, aby nie wymienić jeszcze ludowego artysty Ukrainkiej Socialistycznej Republiki Radzieckiej Dobrowolskiego, grającego w „Kalinowym gaju” i „Makarze Dubrawie” podobny typ postaci, wyposażonej przez siebie w prawdziwą męską energię, ale zarazem w ciepłą i serdeczną nieśmiałość. Aktor ten nie lękał się wyrazistej ekspresji ale stosował ją w sposób tak celowy i zarazem umiarkowany, że wzbogacała ona w tym wypadku ogromnie całość sylwetki.